

Biznes w eurokołchozie cz. XIII

Niniejszym felietonem kontynuujemy cykl „Biznes w eurokołchozie”, publikowanego dotychczas na łamach tygodnika „Prawo na Lewo”.

Dzisiaj pragnę przybliżyć Państwu kwestię bezpieczeństwa w transakcjach handlowych.

Wszyscy wiemy, że obecnie funkcjonujący w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej system gospodarczy sprzyja zakładaniu i rozwijaniu własnego biznesu. Przynajmniej tak jest w teorii. Rzeczywistość odbiega bowiem od teorii, założeń i pobożnych życzeń funkcjonariuszy państwowych. I to odbiega dość zasadniczo. Przekonać o tym się mogły rzesze Polaków radośnie korzystających z dobrodziejstwa kapitalizmu, którzy w efekcie zostali pozbawieni zarówno firm jak i swoich majątków. Pozbawieni zostali nie tylko przez przestępców, którzy w nieuczciwy sposób prowadzili transakcje handlowe ale również w majestacie prawa przez urzędy i urzędników stojących podobno na straży tegoż prawa.

Wielokrotnie pisałem o decyzjach urzędników, doprowadzających do ruiny bogu ducha winnych przedsiębiorców, choć po latach okazywało się, że to była błędna decyzja. Za pomyłkę tę jednak nikt nie odpowiedział, niekompetentny urzędnik nie poniósł odpowiedzialności, a całe odium przyjął „na klatę” podatnik-przedsiębiorca.

Dzisiaj jednakże chciałbym pokazać, jak to Państwu (tzn. Najjaśniejszej) zależy na zawieraniu bezpiecznych transakcji handlowych oraz na bezpieczeństwie swoich poddanych podatników.

W swojej mądrości urzędnicy zasiadający w gmachu przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie (Ministerstwo Finansów) wpadli na genialny pomysł. Otóż wystosują oni pismo do wszystkich podatników VAT, w którym ostrzegają przed nieuczciwymi

kontrahentami oraz podejrzаныmi transakcjami. List opublikowano na stronie MF oraz w prasie. Jako przykład obszaru szczególnie narażonego na nieuczciwe praktyki podano rynek elektroniki. Głównym przestępstwem opisanym w liście jest wyłudzenie nienależnego zwrotu podatku VAT lub nieodprowadzanie go do budżetu. W swoim liście urzędnicy odkrywają tajemnicę tzw. znikających podatników popularnie zwanych metodą na „słupa”.

List czyta się niemal jak powieść Agathy Christie lub innego autora kryminałów. Znajduje się tam precyzyjny opis mechanizmów działania przestępczego, co spotkało się z radosnym odbiorem internautów, składających podziękowania MF za gotowy przepis na szybkie dorobienie niezłej kasy.

Na wstępie listu, określanego mianem „Listu ostrzegawczego do przedsiębiorców” znajduje się adnotacja, iż list ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi źródła praw i obowiązków. Są to dziwne stwierdzenia, gdyż faktycznie, dla niewtajemniczonych stanowi on istny instruktaż. A opisywany proceder i związane z nim profity jak i niebezpieczeństwa znane są chyba każdemu przedsiębiorcy zarówno w Polsce jak i w całej UE, i to nie tylko w branży elektronicznej. Wobec tego jaki sens ma ta publikacja i jaki ukryty cel przyświecał twarogłowym? Można przypuszczać, iż prawdopodobnie chcieli mieć podkładkę, pod jeszcze większe „dojenie” polskich przedsiębiorców, tzn. poddawanie w wątpliwość prawa do zwrotu podatków. Przecież zawsze będą mogli stwierdzić „My uprzedzaliśmy, nawet list do Państwa wysłaliśmy. Trzeba było się pilnować”. To jest tylko domniemanie, które oby nie przerodziło się w rzeczywistość. Totalnym absurdem jest natomiast stwierdzenie, iż list nie stanowi źródła praw i obowiązków. Przecież nawet dzieci (przepraszam – młodzież) w gimnazjach uczą się na lekcjach Wychowania Obywatelskiego (czy jak teraz ten przedmiot się nazywa) że źródłem praw i obowiązków dla obywateli Najjaśniejszej RP jest Konstytucja oraz pozostałe określone w niej akty prawne.

A teraz coś z praktyki, w zakresie sytuacji opisanej w

rzeczonym liście.

Na rynku polskim handluje min. podmiot z Wielkiej Brytanii. Nazwijmy go Z. Firma Z zajmuje się handlem oraz pośrednictwem handlowym w branży chemicznej oraz bio. Ze względu na tzw. ostrożność podatkową firma weryfikuje wszystkich kontrahentów, z którymi chce nawiązać kontrakty handlowe. Na Zachodzie jest to procedura normalna i naturalnie traktowana zarówno przez przedsiębiorców jak instytucje państwowe, które sprzyjają takim działaniom. No i firmie Z trafił się kontrahent na duży biznes (powiedzmy ponad 2 mln euro). Przy takim handlu trzeba się dobrze zastanowić i odpowiednio zabezpieczyć. Firma, ufna w polski system fiskalny skierowała zapytanie do urzędu skarbowego właściwego dla siedziby spółki o kwestie związane ze składaniem deklaracji VAT i realizacją płatności podatku, gdyż według kierownictwa firmy takie aspekty pozwalają na w miarę obiektywną ocenę rzetelności kontrahenta. Oczywiście firma zabezpieczyła się również w kopię dokumentów rejestrowych kontrahenta. Odpowiedź jaką otrzymano z urzędu zaskoczyła wszystkich pracowników firmy Z. Otóż urząd zasłonił się tajemnicą skarbową wskazując, iż łaskawie może udzielić informacji o fakcie zarejestrowania podatnika jako płatnika VAT, po złożeniu odpowiedniego wniosku. Władze spółki oniemiały z wrażenia. W cywilizowanym świecie (znaczy się poza eurokołchozem) udzielanie takich informacji to normalka. Przecież wszystkim zależy na tym aby zarówno biznes się kręcił, a przedsiębiorca nie utopił ileś tam milionów w interes z nierzetelnym kontrahentem, a urzędnicy nie chcą mieć dodatkowej roboty przez jakieś głupie postępowania. Takie rzeczy są normalne TAM, ale nie TUTAJ. Na dodatek sprawdzenie kontrahenta pod kątem rejestracji jako podatnika VAT jest możliwe w całej Unii Europejskiej za darmo, elektronicznie w systemie VIES. Realnie oceniając całą sprawę polskie urzędy nie chcą i nie pomagają przedsiębiorcom w weryfikacji kontrahentów, czyli nie zależy im na ograniczaniu przestępczości i nadużyć podatkowych. Konkludując, można stwierdzić, iż urzędy działają na niekorzyść zarówno

podatników jak i państwa. To może należałoby je zlikwidować...???

Ale naszej farsy ciąg dalszy. Firma Z nie poprzestała na pozostawieniu sprawy na takim etapie. Poszli dalej, aż do Ministerstwa Finansów. A tam ZONK. Odpowiedź ta sama, że niestety, ale informacja o rzetelności podatkowej podatnika jest chroniona tajemnicą skarbową. Czyli wniosek, że urząd chroni naciągaczy i nieuczciwych podatników, okazuje się mieć uzasadnienie.

Hitem w tej sprawie jest fakt, iż z orzecznictwa sądowego wynika całkowicie odmienne stanowisko. Tegoroczny wyrok Najwyższego Sądu Administracyjnego określa, które informacje mogą zostać poddane ochronie przepisem Ordynacji Podatkowej o tajemnicy skarbowej, a które nie. Otóż fakt płacenia przez podatnika danin nie należy do sfery chronionej przytoczonym wyżej przepisem.

Niestety po raz kolejny okazało się, że urzędnicy chronią wyłącznie swoje cztery litery, podatników mając za nic. W opisanym powyżej piśmie oprócz dokładnej instrukcji, jak można oszukać polski system fiskalno-podatkowy, nie zaproponowano żadnych rozwiązań systemowych umożliwiających rzetelnym firmom jakąkolwiek obronę przez nieuczciwymi przedsiębiorcami, choćby w formie możliwości sprawdzenia kontrahenta pod kątem rzetelności fiskalno-podatkowej na etapie zawierania kontraktów.

Z powyższej sytuacji wynika wniosek:

List ostrzegawczy MF można sobie wwsadzić, a weryfikować klienta należy i tak według własnego uznania

Autor: Jacek Owczarek – redaktor naczelny